

WIENIEC-PSZCZOŁKA

PISMO
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ



POLSKIEJ
DEMOKRACJI

WYDAWCA CO MIESIĄC

— DODATKI: KALENDARZ NIEWIASTA

BIELSKIEJ

WYDZIAŁ DLA CHRYŚCJAŃSKIEJ

SPRAWY WIEŚNIA

WIELKI JAKOBY: JEZUS CHRYSTUS

PRACJA I MŁODOŚĆ

Cena rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą”, Gospodarzem i dodatkiem „Cepy” rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Więńca-Pszczółki” i „Niewiasty”. Administracja w Bielsku, ul. Blichowa 40. Nr. telefonu 418. IV.

Zjazd okręgowy stronnictwa w Rzeszowie.

Zjazd okręgowy stronnictwa w Rzeszowie udał się w zupełności. Kart zaproszeń imiennych rozestaliśmy sto pięćdziesiąt do przyjaciół w rzeszowskim, jarosławskim, kolbuszowskim, przeworskim i łańcuckim powiecie — a przybyło osób dwieście, którym zaproszenie rozdawano dopiero na miejscu.

Licząc przybyłych jako gości członków stronnictwa narodowo-demokratycznego zebrało się na zjeździe około 230 osób. —

Po nabożeństwie w Kościele OO. Bernardynów zebrał się w gmachu Sokoła — gdzie powitał zebranych najpierw dr. Krogulski prezes Sokoła, poczem ks. Stojalowski zagaił zebranie i zalecił na przewodniczącego p. Stanisława Anaszkiewicza z Przeworska, a na zastępców Kameckiego z Kańczugi i naczelnika gminy Maławy Szczepańskiego.

Sprawozdanie o stanie stronnictwa zdał ks. Stojalowski. Ze strony członków i przyjaciół stronnictwa, mówił ks. Stojalowski,

podnoszono już nieraz zarzut, że stronnictwo chrześcijańsko-ludowe w ostatnich latach osłabło, a dowodem tego ma być to, żeśmy w parlamencie i w sejmie stracili mandaty poselskie.

Przyczyną zaś tego osłabienia przypisują niektórzy mnie osobiście, jakoby dlatego, że zgodziłem się na utworzenie tak zwanego Centrum ludowego — a teraz znowu, doprowadziłem do utworzenia: „związku narodowo-ludowego” — czyli spółdziałania w parlamencie i w kraju ze stronnictwem wszechpolskiem, czyli narodowo-demokratycznym.

Postanowiłem tedy, kolejno w różnych stronach kraju spraszać zebrania starych przyjaciół i pierwszych pracowników dla sprawy ludowej, i stać dziś w Rzeszowie, aby się poddać Waszemu sądowi. Wyście pierwsi ze mną pracowali i walczyli, osądźcie więc, czy w tej pracy zaszła jaka zasadnicza zmiana, lub czy w czem przyczyniłem się do jej zmarnowania.

Przedewszystkiem zwracam uwagę na jedno. W czem leży, pytam się, właściwa wartość i siła jakiegoś stronnictwa? Mojem zdaniem nie w mandatach poselskich

— lecz w jego idei, czyli w jego zasadach i hasłach, które głosi, dla których pracuje i za które walczy. Mandaty można zyskać lub tracić, to zależy od różnych okoliczności — a zasady i cele stronnictwa, jeżeli są dobre i zdrowe, muszą zawsze pozostać i one mają ożywiać dusze i kierować działaniem członków stronnictwa.

Z tego stanowiska zapatrując się na rozwój naszego stronnictwa, musimy sobie wszyscy z największym zadowoleniem powiedzieć — że stronnictwo nasze odniosło *wielkie, niezaprzeczone zwycięstwo*.

Przypomnijmy sobie, jak było w Galicyi przed 30 laty, nim stanęliśmy do pracy? Lud cały spał snem twardym ciemnoty — i sądził, że Pan Bóg go na to stworzył aby był poddany: panu, księdzu, urzędnikowi i cesarzowi.

Myśmy podnieśli hasło: równości i sprawiedliwości chrześcijańskiej — i na tej podstawie zażądaliśmy dla ludu: „równej miarki“ we wszystkich dobrodziejstwach konstytucyi. A zatem pracy nad podniesieniem dobrobytu ludu, zmiany ustaw niesprawiedliwych, udziału w prawach politycznych, poszanowania chłopca i każdego biedniejszego ze strony urzędników, sędziów, duchowieństwa, itd.

Gdyśmy te żądania zaczęli stawiać głośno i stanowczo, okrzyknęli nas „buntownikami“ — przeciw władzy i „porządkowi“ społecznemu — i na tej podstawie zaczęły się prześladowania ze strony stronnictwa stanczykowskiego, które dzierżąc całkiem wyłącznie wszelką władzę w kraju, puściło na nas żandarmów, starostów, a także sędziów, „aby zgnieść w zarodku wszelki ruch ludowy.

Nie mieliśmy żadnych obrońców, żadnych posłów, ale mimo to ruch ludowy z każdym dniem wzrastał i potężniał siłą swej zasady i swoich hasel. Jak daleko szła nieżyczliwość rządzącego stronnictwa stanczyków przeciw ruchowi ludowemu, dowód tego mamy w tem, że przez 6 lat sprzeciwiali się założeniu Kółek rolniczych — i za powód podawali to, że: „od Kółek rolniczych zaczniecie, a skończycie na wyborach!“ A bronili się bardzo przed

agitacją wyborczą i przed uświadomieniem politycznem z tego powodu, bo mówili: „Co z nami będzie, jak się chłop podniesie?“

Gdy te wszystkie przeszkody i prześladowania odnosiły wręcz przeciwny skutek, tj. że lud nie tylko nie dał się zastraszyć, lecz coraz bardziej skupiał się około programu chrześcijańskiego-ludowego, wtedy stronnictwo stanczykowskie odważyło się na prawdziwą zbrodnię — mianowicie hr. Kazimierz Badeni wynalazł sobie biskupa w osobie głośnego dziś księdza Puzyry — który potrafił to przeprowadzić, że ówczesni biskupi Galicyi program chrześcijańsko-ludowy ogłosili za szkodliwy dla religii i wiary — i doprowadzili aż do klątwy.

Sprowadziło to nowy, zupełnie nieznan dotychczas w historii świata, rodzaj prześladowania na lud polski w Galicyi. Aleśmy i to przetrwali — a nawet w Rzymie odnieśli zwycięstwo. I dlatego, jak powiedziałem, dziś program chrześcijańsko-ludowy w całym kraju tryumfuje.

Nawet ci, którzy nas prześladowali, przemawiają i piszą dziś inaczej, a wszystkie stronnictwa, które po nas przyszły, nie przyniosły ani *jednej nowej myśli*, ani *jednej nowej rzeczy* w sposobie działania, czyli taktyce — i możemy o nich powiedzieć: „jak za panią matką powtarzają za nami program nasz ludowy“.

A kiedy zaczęły powstawać nowe stronnictwa ludowe, uznaliśmy zaraz, że rozdzielanie ludu na rozmaite stronnictwa, może tylko zaszkodzić sprawie ludowej — i dlatego staraliśmy się doprowadzić do zgody.

Trudno było doprowadzić do takiej zgody z „ludowcami“. Nasze bowiem stronnictwo oparło się na zasadzie chrześcijańskiej sprawiedliwości i zasad Ewangelii — i z tej zasady, jako ze źródła najpewniejszego — wyprowadzało wszystkie żądania ludu. Ludowcy zaś zrobili wręcz przeciwnie, bo głosili: „że nie trzeba religii do polityki!“ Ale przecie próbowaliśmy kilka razy zawrzeć ugodę — i spisać punkta ugodne — lecz każdym ra-

zem oszukał nas p. Stapiński i nie dotrzymał umowy.

Pisma złośliwe, żyjące oszczerstwem, (niestety i te krakowsko - katolickie) czynią mi zarzut, że chodziłem „po wszystkich” stronnictwach! Jest to podłe, bo rozmysłne przekręcanie prawdy.

Pragnąc zgodnego działania wszystkich w pracy dla dobra ludu, chodziłem „do” wszystkich stronnictw, zapraszając do wspólnej zgodnej pracy. Mówiłem stańczykom: Stańcie na czele ludu! Nie chcieli. Prosiłem demokratów lwowskich, (nim jeszcze przyszedł p. Wyślouch) prosiłem demokratów krakowskich, aby przyłączyli się do ruchu ludowego, odpowiedzieli: „że się namyślał”

Dalszy wywód ks. Stojatowskiego podamy w następnym numerze, dziś podajemy powzięte na zjeździe uchwały:

1. Zjazd Okręgowy stronnictwa chrześcijańsko-ludowego wyraża ubolewanie, że szczerze i względem na dobro ludu i Ojczyzny podyktowane zjednoczenie się stronnictwa naszego z bliskimi przedstawicielami katolicko-narodowych zasad i utworzenie związku chrześcijańskiej demokracji pod nazwą „Centrum” — przez nieszczerłość jednych i brak poparcia drugich — zostało tak prędko rozbite.

2. Zjazd okręgowy stronnictwa chrześcijańsko-ludowego wyraża posłom swoim, stojącym wiernie przy programie chrześcijańskich zasad sprawiedliwości i uczciwości politycznej, pełne uznanie i zaufanie.

3. Zjazd okręgowy stronnictwa chrześcijańsko-ludowego stwierdza z ubolewaniem i oburzeniem, że związek zwany „wielkich i małych rolników”, a właściwie związek stronnictwa konserwatywnego z ludowcami, z pominięciem zasad moralnych, zawarty został ze szkodą ludu, głównie w interesie stańczyków, w celu przywrócenia ich rządu i wpływu w kraju.

4. Zjazd okręgowy stronnictwa chrześcijańsko-ludowego po wysłuchaniu sprawozdania z położenia politycznego w Wiedniu i Kole polskiem, pochwała połączenie się posłów naszych z posłami grupy narodowo-demo-

kratycznej i poleca, aby na podstawie ułożonego przez „Związek narodowo-ludowy” planu, starali się o przeprowadzenie najważniejszych żądań i potrzeb ludu.

5. Zjazd okręgowy stronnictwa chrześcijańsko-ludowego wyraża swe najgłębsze ubolewanie z powodu stwierdzonego jawnego faktu, że władze krajowe popierają znieprawianie ruchu ludowego, przez opiekę udzieloną spekulacyom i przedsiębiorstwom dla ludu szkodliwym, a w szczególności:

a) lekkomyślne szafowanie grosza publicznego na Bank parcelacyjny, prawdziwie spekulacyjny, który wyśrubował do niemożliwości ceny ziemi, roztrwonił krwawy grosz chłopski, a służył szerzeniu przekupstwa, oraz wzbogacaniu się jednostek, jest godne potępienia;

b) Ośłanianie winnych zmarnowania grosza publicznego przed ręką sprawiedliwości, jest również godne potępienia, jako opieka udzielona publicznej nieuczciwości — a o ile ratowanie włościan przed ruiną było społecznie potrzebne i konieczne, o tyle ratowanie winowajców przed zasłużoną karą, wzbudzać musi odrazę i oburzenie.

c) Pomoc w założeniu „Wisły”, towarzystwa asekuracyjnego, jako przynosząca zyski tylko założycielom, a usuwająca powszechne żądania ludu o zaprowadzeniu przymusowej, krajowej asekuracji — nie tylko nie odpowiada potrzebom i żądanom ludu, ale jest dla niego szkodliwa.

6. Wobec tego wezwanie zjazdu wszechpolskiego do wszystkich ludzi dobrej woli, aby walczyli przeciw kierunkowi, popierającemu te szkodliwe działania jest uzasadnione — i Zjazd do tego wezwania przyłącza się w zupełności.

7. Zjazd okręgowy stronnictwa chrześcijańsko-ludowego protestuje energicznie przeciw przywłaszczaniu sobie przez rzekomy kongres tarnowski prawa przemawiania w imieniu całego polskiego ludu w Galicyi — i stwierdza, że większość tegoż ludu w naszym kraju jest przeciwną polityce Stapińskiego, jako służącej jego osobistym interesom, a szkodliwej dla ruchu ludowego.

Błędna droga.

W piątek, dnia 1 lipca b. r. urządziła młodzież ruska, ukraińska, ponowny napad na Uniwersytet lwowski, który opisujemy poniżej, a który zakończył się bardzo smutnie. Jeden bowiem z studentów, prawnik ruski pozostał na miejscu — i wkrótce umarł, a około 10 osób jest rannych.

Uniwersytet, który ma być przybytkiem nauki i poważnej pracy, stał się widownią krwawego, zbrodniczego napadu!

Smutne to i bolesne dla każdego człowieka — gdziebykolwiek się stało, a smutniejsze i boleśniejsze dla nas, że powtarza się nie po raz pierwszy w uczelni akademickiej we Lwowie, kopiąc coraz większą przepaść niezgody i nienawiści, pomiędzy dwoma bratnimi narodami.

Nie ulega wątpliwości, że przeciwnicy nasi będą się starali zwać winę za te wypadki na nas i zarzucać Polakom, że uciskiem swoim wywołują rozpaczliwą obronę ze strony Rusinów. — Znajdą się może i wśród Polaków tacy, którzy nie będą umieli sobie wytłumaczyć, dlaczego raz poraz przychodzi do takich krwawych zająć z Rusinami.

Chcemy tedy wyjaśnić powody, dla których te spory w ostatnich latach tak się zaostrzyły.

Spór pomiędzy Rusinami i Polakami w Galicyi powstał dopiero w ostatnich 50 latach, a wywołał go rząd austriacki, który chciał rozdwojenia, zgodnych dotychczas obywateli, aby w Rusinach miał podparcie przeciwko Polakom, których podejrzewał o zamiary oderwania się od Austrii. Lecz ci Rusini, których rząd austriacki chciał dla siebie pozyskać jako gwardyę pomocniczą przeciw „rewolucyjnym” Polakom i których nazwał: „Tyrolczykami (tj. najwierniejszymi poddanymi) na wschodzie, wkrótce zwrócili się bardziej ku Rosyi, z którą ich łączyło „wspólny obrządek i wspólny alfabet książkowy i podobieństwo języka. Tak powstało stronnictwo, zwane „moskalofilskie” czyli sprzyjające Rosyi.

Wtedy rząd austriacki, który zawsze boi się Rosyi, odwrócił się od moskalofilów i zaczął znowu wedle swojego zwyczaju myśleć o tem, aby jak pierwiej poróżnił Polaków z Rusinami, tak teraz pokłócić Rusinów między sobą.

W tych usiłowaniach rządu austriackiego pomocnymi mu byli Polacy w szczególności zmarły hr. Kazimierz Badeni, który zaczął niby układy z Rusinami, a właściwie dążył do ich rozbitcia. Kazimierz Badeni utworzył wśród Rusinów nowe stronnictwo, zwane „ukraińskim”.

Stronnictwo ruskie ukraińskie stało na tej zasadzie, że Rusini są „odrębnym” narodem, który nie chce się złączyć z Rosyanami, ani z Polakami, ale być osobnym „trzecim” narodem. Od Polaków dzieł Rusinów wyznaczenie i pisownia (bo używają innych liter zwanych cyrylicą), a dla odróżnienia od Rosyan, zaprowadził mu hr. Kazimierz Badeni inną ortografię, czyli sposób pisania.

Tak rozdwojono Rusinów na dwa stronnictwa „moskalofilów” i „ukraińców” — z których to drugie miało być życzliwsze Polakom i rządowi austriackiemu. Wspólnymi tedy siłami: rządu krajowego i wiedeńskiego zwalczano stronnictwo moskalofilskie, a popierano ukraińskie.

Wkrótce się jednak pokazało, że stronnictwo ukraińskie, skoro wzrosło w siły, wystąpiło daleko ostrzej i z większą niż moskalofile, nienawiścią, nie tylko przeciw Polakom, ale ponadto przyjęło wiele punktów programu socjalistów, równie szkodliwych dla państwa, jak dla Cerkwi i społeczeństwa. Było to jasne od dawna, albowiem agitacja ukraińców wywołała w Galicyi wschodniej sztrejki rolne, podpalania dworów, wzgardę dla własnego obrządku unickiego i t.p. Mimo tych objawów, które rozsądnym ludziom powinny były wystarczyć, przecie rząd, zwłaszcza krajowy, nie przestał popierać ukraińców, tak że przy wyborach powszechnych do parlamentu w r. 1907 zyskali ukraińcy 24 mandatów poselskich, a starorusini czyli moskalofile tylko czterech!

Nienawistne stanowisko stronnictwa ukraińskiego w obec Polaków sprawiło, że nie tyle z życzliwości, ile raczej z polityki, Polacy przy wyborach w r. 1908, poszli za przykładem rządu austriackiego — i powiedzieli sobie: Niech się Rusini sami kłócą między sobą! Nie popierano przy wyborach sejmowych ukraińców, raczej gdzie się dało popierano moskalofilów. I skutek był taki, że do Sejmu krajowego przeszli ukraińcy i moskalofile prawie w równej sile, po kilkunastu posłach.

Wtedy to pokazało się, jaki duch ożywia ukraińców. Za to, że namiestnik hr. Potocki; nie zwalczał moskalofilów przy wyborach sejmowych, a wskutek tego uzyskali nie Polacy, ale Rusini — ze stronnictwa staroruskiego 10 mandatów, Ukraińcy przysięgli zemstę — i jak wiadomo, ukraińiec-Siczyński, zamordował dnia 12 kwietnia 1908, namiestnika hr. Potockiego! —

A czyn ten zbrodniczy nazwali Ukraińcy „narodowym bohaterstwem“, i sławili i sławią dotychczas Siczyńskiego jako męczennika „ukraińskiej sprawy“.

Zdawało się, że ten czyn Ukraińców otworzy nareszcie oczy „rządowi“ krajowemu i wiedeńskiemu i skłoni go do zwalczania ruchu ukraińskiego, jako niebezpiecznego, bo używającego zbrodniczych środków w swem działaniu.

Tymczasem stało się inaczej. Rząd wiedeński pozostał i nadal nietylko przychylnym Ukraińcom, ale otaczał ich swoją troskliwą opieką i obroną, a to dlatego, że: „Ukraińcy głosili się i głoszą jako nieprzyjacieli wrogowie Rosyi“ — taką samą jak do Polaków pałają ku Rosyi nienawiścią“. Austria zdaje się być tego przekonania, że kto jest wrogiem Rosyi, ten musi być jej przyjacielem i pożytecznym dla niej narzędziem.

W skutek tego stała się rzecz dziwna, a dla Polaków wręcz wstrętne. Wkrótce po zamordowaniu hr. Potockiego, zebrał się nowo wybrany Sejm krajowy i trzeba było wybierać nowych członków Wydziału krajowego.

Wedle dawnego zwyczaju wybiera się „jednego“ Rusina do Wydziału krajowego.

Zdawało się tedy, że skoro Ukraińiec zamordował ś. p. hr. Potockiego, a całe to stronnictwo pochwalało ten mord — i uważało go za bohaterstwo, to Polacy mający większość w Sejmie, nie wybiorą do Wydziału kraj. „Ukraińca“.

Tymczasem rząd wiedeński zażądał, aby wybrano „Ukraińca“ — i na ten rozkaz tak Namiestnik jak marszałek hr. Badeni używali wszelkich środków, aby większość sejmową skłonić do wybrania „Ukraińca“ na członka Wydziału krajowego!

Ta polityka popierania Ukraińców pomimo wszelkich ich nadużyć, gwałtów i stale objawianej ku Polakom nienawiści — prowadzi do takich wypadków, jak ostatni napad na Uniwersytet lwowski. A wobec tego za takie nadużycia Ukraińców odpowiedzialni są ci, którzy wysługując się rządowi wiedeńskiemu, popierają stronnictwo Ukraińców. —

Napad Rusinów na Uniwersytet.

Dnia 30. czerwca do późnej nocy w sali „Sokoła“ ruskiego w „Dniestrze“ obradował wiec ruskich akademików. Obrady były bardzo burzliwe, do uchwał jednak zdaje się nie przyszło, bo dziś o godz. 7 rano zebrał się po raz wtóry.

Po godzinnych obradach w pojedynkę, z notatkami w rękach, jakby szli na wykłady, udali się na uniwersytet, gdzie zebrał się w sali III. Zgromadzili się tak z nienacką, że obecności ich nie zauważyła nawet służba uniwersytecka.

Naprzód, aby nabrać animuszu, połamali katedrę i wyrzucili ją przez okno na podwórze. Burzliwe obrady toczyły się przez przeszło godzinę.

Dopiero około godz. pół do 9 usłyszawszy niezwykle hałasy, sekretarz uniwersytetu dr. Jordan, który znajdował się w kancelaryi, udał się w kierunku sali III. Został jednak drzwi obstawione przez Rusinów, którzy go nie chcieli wpuścić do środka. Poznawszy z twarzy kilku akade-

mików, przedstawił im, aby opuścili salę, gdyż nie mają pozwolenia senatu na wiec. Na to odpowiedzieli mu ci akademicy, że „sobie sami pozwolili“.

Tymczasem w wnętrzu sali student Nykoła Żeliźniak, pochodzący z gubernii kijowskiej, prezes ukraińskiego akademickiego „Sojuza“, przedstawiał przebieg dotychczasowej „walki“ ukraińców o uniwersytet we Lwowie, podnosząc, że „była to walka bezplanowa, ogień, który zostawiał tylko popioły. Rusini teraz mają inny plan, będzie prawdziwa borotba“.

Okrzykami „hańba rektorowi i senatorowi!“ zakończono obrady, poczem tłum w liczbie przeszło 300, ze wzniesionymi pałkami, siekierkami ruszył korytarzem w stronę rektoratu śpiewając: „Ne pora“. W korytarzach uniwersytetu rozlegały się dzwinki bitych szyb i łamanych sprzętów.

Widząc grożące niebezpieczeństwo sekretarz dr. Jordan polecił woźnym zamknąć wejścia do rektoratu. Koło woźnych stanęło około 30 akademików Polaków, przybyłych na zapowiedziane egzamina, którzy zważeni hałasami przybiegli, a dowiedziawszy się od woźnych o planowanym napadzie na rektorat, ustawili w poprzek korytarza ławki, zamykając w ten sposób Rusinom wejście do rektoratu.

Pierwsze strzały.

Na widok barykady jeden z Rusinów dał kilka strzałów, zdaje się, w górę, równocześnie z sali III., w której zebrani byli Rusini rozlegała się salwa strzałów, wymierzonych na położony naprzeciw sali III. korytarz obok kancelaryi rektorskiej, gdzie byli zebrani studenci polscy.

Równocześnie część zebrana w korytarzu rzuciła się na barykadę, rzucając polanami, na co obrońcy barykady z początku nawet nie mieli czym się bronić, zastaniając się parasolami, a rzucanymi przez Rusinów polanami wzmacniali tylko barykady.

Rzucane przez Rusinów polana zraniły woźnych uniwersyteckich Weigla, Sawickiego i Tkacza, zaś woźny Łanowy został zraniony wystrzałem rewolwerowym w głowę. Życie uratowało mu tylko to, że w tej chwili właśnie schylił się po polano, tak, że

strzał wymierzony w pierś, przeszedł po szczycie głowy, zadając ranę zewnętrzną. Wzdłuż korytarza ze strony ruskiej padał strzał za strzałem w szybkim tempie. Padło około 100 strzałów.

Strzelanina skończyła się dla samych Rusinów fatalnie. Oto tylne szeregi, nie zważając na tych swych kolegów, którzy w odstępie pod barykadami zbierali polana, strzelały bez przerwy, ponad głowy swych kolegów. Kilka z tych strzałów danych z tyłu zraniło samych Rusinów. Młodzież polska bowiem widząc, że jest w takiej mniejszości zupełnie bezbronna, cofnęła się część na górne, część na dolne schody. W tej chwili Rusini przełamali barykadę, wpadli na korytarz i na schody, ścigając młodzież polską.

Policja, przygotowana na zapowiedziane od kilku dni awantury ruskie, weszła do uniwersytetu z bagnietami na karabinach i zamknęła z dwóch stron korytarz, gdzie byli zgromadzeni Rusini, którzy cofnęli się do sali.

Na widok policji Rusini zaczęli wyskakiwać przez okna, spuszczać się po rynnach na wewnętrzne podwórze, nie wiedząc, że całe podwórze jest przez policję zamknięte.

Oto Paweł Reszytyło, słuchacz pierwszego roku teologii (w ubraniu cywilnym), w chwili, gdy spuszczał się po rynnie, wpadł w ręce policyjanta. Znalaziono przy nim wystrzelony browning. W ten sposób wpadł w ręce policji Ochrymowicz i 7 innych.

Tymczasem policja wtargnęła do sali I, III i VIII, gdzie ukryli się akademicy ruscy, wzywając ich, by nie ruszali się z miejsc.

O godz. 11 zjawiła się na uniwersytecie komisja sądowa, złożona z prezydenta Miłaszewskiego, prokuratora Barta, sędziego śledczego st. radcy Rybickiego i zastępcy prokuratora Frankego, tudzież dyrektor policji dr. Reinländer.

Komisja rozpoczęła od przesłuchania rektoratu. O ile dotychczas stwierdzono, po stronie Rusinów nie znaleziono absolu-

tnie żadnego śladu kuli rewolwerowej, natomiast znaleziono 20 kilka łusek naboju-
wych. Po stronie Polaków znaleziono na
ścianach, tudzież na odrzwiach 20 kilka
śladów kul. Śladów tych pilnuje policja
celem zapobieżenia ich zatarciu.

Na miejsce wypadku przybyło we-
zwane telefonicznie pogotowie stacyi ratun-
kowej, a lekarz dyżurny zajął się opatry-
waniem rannych.

Najciężej rannego Adama Kockę, Ru-
sina, słuchacza praw, opatrzył prof. dr.
Kadyi. Odwieziono go do szpitala, gdzie
niedługo potem zmarł.

Znaleziono przy nim wystrzelony brow-
ning z pełnym nabojem. Ciężej ranny w
kolano od kuli jest jeden z urzędników,
który przysłuchiwał się egzaminowi i na
odgłos strzału wyszedł ze sali.

Ranny jest nadto ciężko woźny uni-
wersytetu Łaszowy, który otrzymał postrzał
w głowę, reszta zaś, t. j. siedmiu ma prze-
ważnie rany tłuczone, zadane [polanami i
boksierami. Wogóle raniono 10 osób.

Przegląd polityczny.

Obchody grunwaldzkie!

Z niewymowną radością widzi-
my, że jak kraj nasz długi i szeroki,
po miastach i miasteczkach, odbywają
się wszędzie ożywione, uroczyste ob-
chody grunwaldzkie, na pamiątkę zwy-
cięstwa króla Jagiełły nad odwiecznym
wrogiem Polski i Słowiańszczyzny —
nad niemieckim zakonem krzyżackim.
Opisów tych uroczystości nie możemy
niestety podawać, bobyśmy nie mogli
ich w gazetce pomieścić. Podaliśmy
tylko opis z sąsiedniego nam Żywca
— i podamy jeszcze w następnym
numerze opis uroczego obchodu w na-
szych kresowych gminach: Szczyrku,
Łodygowicach i Buczkowicach.

Wspaniały był obchód we Lwo-
wie w dniu 29 czerwca, w którym
wzięli udział wszyscy polscy biskupi
lwowscy: ks. Arcyb. Bilczewski od-
prawił mszę św. polową, a przema-
wiali ks. arcybiskup ur. Teodorowicz
i biskup Bandurski.

Piękne też były obchody w Rze-
szowie, Chrzanowie, Jaworznie, Trze-
bini, Oświęcimiu itd. itd.

Najwspanialszym bez wątpienia
będzie obchód w Krakowie w dniach
15. 16 i 17 lipca, na który oczekują
przybycia rodaków ze wszystkich za-
borów, oraz delegatów innych naro-
dów słowiańskich.

Królestwo Polskie. Hojny dar
grunwaldzki. Pewien dobroczyńca, o-
bywatel Warszawy, podarował Wielkopol-
sce na dar grunwaldzki 25 tyś. rubli. Pie-
niądze przesłał na ręce prezesa komitetu
grunwaldzkiego p. Chrzanowskiego w Po-
znaniu. Dar ten przejdzie w całości jako
zasilek funduszu „Czytelní ludowych.”

Nowy przeor Paulinów. Z Częstocho-
wy donoszą: Przyczyną wyboru nowego
przeora Paulinów na Jasnej Górze było
to, że O. Rejman ukończył trzylecie swó-
jego przeorstwa. Tytuł generała-infulata
Paulinów przywiązany jest do godności
przeora, nie zaś do osoby przeora. O. Rej-
man przestał więc być przeorem i generałem
Paulinów, a obrany w jego miejsce O. Ju-
styn Weloński objął już rządy przeora na
Jasnej Górze.

Austria. Odroczenie Rady państwa
nastąpiło nagle we wtorek 5. lipca o godz.
8. wieczornem. Przyczyna: obstrukcyja Sło-
wieńców w komisji budżetowej przeciw
uniwersytetowi włoskiemu i stanowcze ża-
danie Koła pol. natychmiastowego rozpo-
częcia robót kanałowych. Rząd nie chciał
spełnić tych żądań, chciał też jeszcze się
utrzymać, więc uciekł przed posłami!
Obszerniej sprawę tę opiszemy na przyszły
tydzień.

Głosy ludu.

Jak się ratować.

(Dokończenie.)

Powtóre, Szanowni pp. posłowie, czyby to nie można robić spółek poszukiwania węgla? Na tych możnych, tych co mają kapitały nie spuszczaźmy się już, bo oni nie dobro ludu jeno zysk z niego mają na myśli. Pomyślcie, ile pieniędzy idzie Prusakowi, hakatyście, z naszego kraju; to miliony całe za sam węgiel z Galicyi. Codziennie przewożą pociągi setki, a nawet może i tysiące wagonów; dość stanąć w Oświęcimiu na stacyi, a liczyć każdy wagon po 160 kor. bez frachtu, a z frachtem około 200 kor., ile to z kraju dziennie i całorocznie idzie pieniędzy! A teraz zarobki handlarzy — czy my się kiedy z bogacimy w Galicyi? Chyba nigdy, bo Niemiec drze z nas skórę, a my na to pozwalamy. Życzyłoby należało, aby z tych kas część dawać na spółki i choć by nałożyć coś przy podatkach krajowych, a i powiaty mogłyby dać część jakąś, wreszcie wydaje się na pomniki, inne cele, ogromne sumy, i puka się do serc ludzkich o datki. Zapukajcie i na otwarcie skarbu tak drogocennego, jak węgiel, bo go każdy potrzebuje; niech go ma w miejscu, bo podobna mamy go dość w ziemi, jeno niema odkrywców i ludzi własnych, jeno Niemcy wiercą i szukają, a pod jarzmo nas coraz bardziej biorą i zyski drą, a my krzyczymy i na krzyku zostajemy. Przez założenie węglowych kopalń może się rozwinąć krajowy przemysł fabryczny, bo na miejscu będzie opał zawsze tańszy i grosz w miejscu zostanie, co już każdy odczuje dużo i rolnik lepiej sprzeda swoje produkty, nie szukając zbytu ani zarobku za granicami; rząd nas nie wspomże, gdyż na tem straci, bo koleje nie hęda pruskiego węgla aż do Lwowa wozić, jeno w miejscu. Wreszcie wiem, że są ludzie, którzy się boją straty, ale niech będzie spółka, a nikt nie straci dużo, a mało to nie będzie tak znać. Obcy nie boją się

szukać i tracić tysiące, a my zawsze w tyle za wszystkimi stoimy.

W tym roku obchodu Grunwaldu, największego zwycięstwa Polaków nad Niemcami, otwórzmy swoje skarby, a Pan Bóg dopomoże, pobijemy wroga nie orężem lub kulami, bo teraz świat się bije przemyśłem i pieniędzami. Za kilka lat, jeżeli Pan Bóg pobłogosławi, to i w Galicyi będzie lżej tak robotnikowi jak rolnikowi i wszystkim i może nie będzie takiej biedy jak jest, bo nas teraz na dwa fronty wyzyskują: jedni Niemcy drą ku Wiedniowi, a drudzy ku Berlinowi. Jeśli złożono na pamiątkę jubileuszu obchodu grunwaldzkiego 1 milion na szkoły kresowe, czyby nie można złożyć drugi milion na polski przemysł, aby prawdziwie zbojkotować niemieckie towary nie tak jak dotychczas.

Wprawdzie to moje pismo może będzie głosem wołającego na puszczy, ale choć echo z niego będzie słyhać i coś się odbije, a jak nic się nie woła, to niema ani echa. Serce mi się rozdziera, że tyle nędzy między ludem rolnym, a nikt go nie wspomaga, gdyż się zawsze wiele mówi, wiele radzi, a to, co najpotrzebniejsze o tem się nawet nie wspomina. O daj Panie Boże lepszą przyszłość, tak ludowi rolnemu jak rzemieślniczemu i robotniczemu, co stać się może przy lepszej pracy około własnej doli!

Jan Leszczyński z Rudz pod Zatorem.

Dwa programy — dwie idee

wystąpiły w ostatnią niedzielę 3. lipca na zewnątrz w naszych Wilkowicach i pokazały dostatecznie do czego dążą. Socjaliści demokraci bowiem zjechali się z okazji poświęcenia ich nowo założonego konsumu spółkowego. Zaszczycili nas swą godną obecnością nie tylko gólowacze Ignacy Daszyński, Szalaśny, Arbeitel, ale i cały tuzin czerwonych żydków z Bielska, i kilkudziesięciu towarzyszy z Lipnika. Mimo muzyki, mimo wystrzałów moździerzy, tych tak ponętnych wabików ludzkiej głupoty, zeszło się z Wilkowic zaledwo 60

i paru, a całej tańczącej, hałasującej hałasy naliczyłem do setki. Po wygłoszeniu przez żydka Arbajtla teorii o małpiem pochodzeniu człowieka przyszło do bijatyki, po której znowu pili i hulali. Napiętnować jeszcze musimy, że Michał Szkaradnik nie tylko źle zrobił, że tym bezbogom wynajął stancję na pomieszczenie konsumu, ale zezwolił, że socyalni-demokraci wywiesili swój czerwony sztandar na olszy ponad wizerunkiem Matki Boskiej. Wszyscy byliśmy na tę zniewagę strasznie oburzeni. Wywiesili zaś swoją czerwoną szmatę dla tego na tej olszy, na której od dawnych lat znajduje się obraz Matki Boskiej, aby przymusić wracających z Hałcnowa pątników, a przywykłych do oddawania należnej czci Matce Boskiej na tem miejscu, do odkrywania głowy przed ich sztandarem. To bezczelnie podle postąpienie łotrów czerwonych względem katolickiego i polskiego ludu, nasz lud im nie zapomni. Michałowi Szkaradnikowi za przyczynienie się do tej podłoty należy się publiczna wżgarda, a wszystkim polskim robotnikom, ochrzczonym w Kościele Chrystusowym, a zapisanym u tych bluźnierców i sztydzieli z naszych polskich chrześc. zwyczajów hańba, a potrzyknąć hańba tym, którzy jeszcze do kościoła chodzą, a po nabożeństwie szatanowi socyaldemokratycznemu na publicznych zgromadzeniach świeczki świecą i hołd oddają.

Niema atoli złego, coby na dobre nie wyszło. Kilku obalamuconym otwarto się oczy i przyszli zaraz do naszej chrześcijańskiej „Bratniej pomocy” i dali się wpisać na członków. W tym samym bowiem dniu odbywały się również uroczyste przenosiny sklepu „Bratniej pomocy” z domu Szymona Dutki do domu Maryanny Bindowej niedaleko dworca kolejowego. Przy tej okazji zebrała się spora liczba członków w nowym lokalu, do których przemówił p. Fr. Ruda z Białej o programie, celu i dążnościach „Bratniej pomocy”. Nowych członków wstąpiło 12. Wydział „Bratniej pomocy” wniósł podanie do c. k. Starostwa w Białej, że dniem dzisiejszym otwiera *handel towarami mieszanymi*. Na razie będzie sklep „Bratniej

pomocy” otwarty we wtorek, czwartek, sobotę i niedzielę wieczór. Da Bóg, że jak się wspomóżemy to będziemy mieli sklep stale otwarty. Sklepikarzem obraliśmy powszechnie znanego z swej rzetelności pana Jana Koniora. Uchwaliliśmy również, że przy końcu roku wypłacimy każdemu członkowi dywidendę w stosunku do pobranych towarów. Postanowiliśmy również urządzać co miesiąc zgromadzenia członków, a w najbliższym czasie wycieczkę i zabawę latową. Jakoś ta nasza „Bratnia pomoc” dobrze idzie i pomyślnie się rozwija; powołała do życia „Kółko rolnicze”, wyposażyła je w własny dom, teraz przenosi swą działalność w dolną część gminy, a „Kółko rolnicze” niechaj pracuje w górnej części; we wszystkich zaś sprawach społecznych gminnych, politycznych i t. d. pójdzie „Kółko” z „Bratnią” razem, a żadna przemoc wroga, i bezbożników socyaliów nas nie zmoże.

Bratniak.

Obchód Grunwaldzki w Żywcu.

Żywiec to miasto dziś kresowe w całym tego słowa znaczeniu. Żywił niemiecki rozpanoszył się w koło bardzo i jest groźnym, bo mądrym i bezwzględny przeciwnikiem. Jag długo Żywiec był miasteczkiem „galicyjskim” a jego mieszkańcy tylko obywatelami austrijackim, było dobrze. Gdy jednak obudziło się uczucie polskie wśród dosyć obojętnych mieszczan i buchnęło jasnym płomieniem, padł na Niemców strach, że utracą spokojną siedzibę i rozpoczęli bezwzględną walkę przeciw Polakom, licząc, że terrorem zabiją odrodzone uczucia.

Zostawaliśmy tu wszyscy pod takim wrażeniem, nawiązując na wezwanie Związku sokolego z inicjatywy tutejszego Sokola komitet do uczczenia rocznicy grunwaldzkiej. Komitet składał się i z inteligencji i mieszczan, poszedł od razu z rozmachem do pracy i doprowadził ją do przepięknego zakończenia. Komitetowi przewodniczył inż. Marek i mieszczanin Bielewicz, a ścisłemu p. Mokrański. Zaraz przyjęto projekt pomnika malarza Florkiewicza, który bezinte-

resownie zrobił model, plany i dozorował budowy; tablicę i orła na szczyt kolumny modelował p. Szczepkowski. Składki popłynęły obficie i pomnik stoi.

Uroczystość rozpoczął wieczór zagajony przez dra Fonferkę, a wypełniony przez śpiewy choralne, przedstawienie teatralne i śpiewy patryotyczne ogólne. Zebranie było niezwykle liczne i poważne.

Rano 29 czerwca zaczęły się zbierać na miejsce tłumy ludu wiejskiego, który jako delegacje różnych stowarzyszeń i gmin przybył na uroczystość grunwaldzką w takiej liczbie, jakiej jeszcze w Żywcu nie było. Panował też zapal niebywały zwłaszcza, że dopisała wspaniała pogoda.

Po pobudce, którą odegrała muzyka Sokola z Krakowa, uformował się olbrzymi pochód, rozciągający się na przestrzeni dwu kilometrów, który z konia prowadził p. Mokrański. Otwierała go banderya w przeszło 300 koni; za muzyką strażacką z Miłówki szły straże pożarne z Cieciny, Miłówki, Radziechowy, Rajczy, Łodogowic, Sporysza i t. d. z czterema sztandarami do 240 ludzi, dalej szkoły z gronami nauczycielskimi, delegacje olbrzymie gminne z wieńcami, Kółka rolnicze, cechy, Sokoli w liczbie 140, oddziały żeńskie i kolarskie, T. S. L., grupa mieszczek żywieckich we wspaniałych a bogatych strojach (jeden strój wart śmiało 3000 K.), Komitet pań, Rada miejska i powiatowa, wreszcie komitet obchodowy. Pochód ten olbrzymi przeszedł we wzorowym porządku do kościoła, gdzie odprawił nabożeństwo ks. Satke, a kazanie wygłosił ks. Sadowski. Krakowski kardynał zakazał mszy polowej. Jaki tam miał powód to obojętne, ale nie obojętne, że kościołowi szkodę wyrządził. Lud bardzo sarkał, że nie mógł uczestniczyć w nabożeństwie, bo w takiej masie do kościoła się zmieścić nie mógł.

Po nabożeństwie lud ruszył pod pomnik, gdzie przemówił sekretarz komitetu prof. Biliński i oddał pomnik miastu. Po mowie marszałka powiatu dra Udzieli, przyrzekł burmistrz Żywca p. Minkowski, że pomnika tego, świadczącego o odrodzeniu

się gorących uczuć patryotycznych strzedz będzie.

Pomnik stoi na tle budynku Sokola i widoczny jest zaraz przy wjeździe do miasta. Robi imponujące wrażenie.

Popołudnie rozpoczęło się festynem na boisku sokolem, a zakończyło wspaniałymi ćwiczeniami sokolami, wśród których najbardziej oklaskiwano wolne i ćwiczenia pań.

Uroczystość wypadła zatem wspaniale i zrobiła nawet na Niemcach duże wrażenie powagą i ogromem uczestników. Tylko na naszych c. k. Polaków nie zrobiło to wrażenia. Biedni oni. Kazały im kawki lwowskie nie wzruszać się sprawami narodowymi, więc muszą być obojętni, choćby nie chcieli. Hej! Te kawki!

Żywczanin.

Przed sąd ludzi uczciwych!

Ks. Mytkowicz, Holeksa i cała Spółka wydawnicza „Głosu narodu” — świądomie i rozmyślnie zatrzymuje mi przeszło 6 tysięcy koron, które w wydawnictwo „Głosu narodu” włożyłem, a które już od roku sądowymi wyrokami zostały mi przyznane. Ci antisemici tedy mnie i tych, którym jestem winien krzywdą gorzej, niżby to uczynił prosty lichwiarz. To wezwanie przed sąd uczciwych ludzi będę powtarzał, dopóki ich nie ruszy w styd — bo na sumienie ich już przestałem liczyć.

W Białej dnia 14. czerwca.

Ks. Stanisław Stojalowski.



Bielsko-Biała. — Z dniem 31. grudnia br. upływa termin, w którym jeszcze każdy prywatny człowiek, każde stowarzyszenie może wnosić do starostwa poda-

nie o kartę przemysłową do wykonywania handlu towarami mieszanemi. Sprawa ta jest zwłaszcza dla naszych stowarzyszeń „*Bratniej pomocy*” bardzo ważna. Od Nowego Roku będą bowiem mogły takie handle sprzedawać piwo butelkowe bez wszelkiej koncesyi. Po Nowym Roku zaś otrzyma taką kartkę przemysłową tylko osoba, posiadająca potrzebne wiadomości zawodowe, czyli kupczyki z egzaminem. Jak się takie podania wnosi, służymy naszym czytelnikom bezpłatną poradą.

— *Posiedzenie wydziału „związku chrześc. robotników i robotnic”* odbędzie się we środę 13. lipca w „*Domu polskim*” o godzinie 7. wieczór. Ponieważ pod obrady przyjdą sprawy bardzo ważne, przeto zechcą się Szanowni wydziałowi stawić w komplecie. *Urbaniczek* prezes

Nowego półrocza

już drugi tydzień upłynął, a dotychczas nie wszyscy pamiętali o nadesłaniu przedpłaty na drugie półrocze.

Aby nikt nie miał wzmówki, że nie ma czeku pocztowego pod ręką, wysyłamy z tym numerem pocztowe чеки na pocztę wschodniej i środkowej Galicyi — a z przyszłym numerem rozeszlemy resztę czeków.

Wiemy, że są i tacy, którzy mają чеки a zwlekają z posłaniem należności. Zwracamy tedy uwagę na to, że koniec półrocza jest dla wydawnictwa z powodu różnych większych wypłat najtrudniejszy, więc łaskawi Czytelnicy i sami pośpieszą z nadesłaniem przedpłaty i innych zachęca do zamawiania pism naszych.

Koło włościańskie T. S. L. w Lipniku urządza w dniu 17-go lipca b. r., w ogrodzie gospody gminnej w Lipniku, o godz. 2 popołudniu **Wielką zabawę ludową**, na którą wszystkich najuprzejmiej zaprasza. Różne niespodzianki: Loterya fantowa, losy po 20 hal. — każdy los wygrywa. Poczta zakochanych i t. p. Bułet we własnym zarządzie zaopatrzone będzie w tanie, a dobre przekąski i napoje. Podczas zabawy przygrywać będzie orkiestra dęta. W razie niepogody zabawa od-

będzie się w sali. Wstęp 50 h. od osoby. Czysty dochód na książki dla ubogich dzieci. Goście z okolicy mile widziani. *Komitet*. Zbiórka gości koło p. Kowalskiego o 1/2. Nr. 183, skąd pochód wyruszy z muzyką do ogrodu.

Arcyksiążęca Dyrekcyja popiera żydów. Nie spodziewaliśmy się nigdy, by Arc. Dyrekcyja w Żywcu zarażoną była takim żydowizmem. Nie przypuszczamy, by to się dzieć miało z wiedzą Jego Cesarsko Królewskiej Wysokości Arcyksięcia Stefana; jestto sprawa jego dyrektorów i rozmaitych urzędników. Dzisiaj przytaczamy dwa fakty. — W Międzybrodziu lipnickim ma Arcyksiążę karczmę dzierżawioną obecnie przez żyda Winzera — gmina wniosła do Dyrekcyi podanie, że w razie sprzedaży tejże karczmy przystąpi również do kupna. Żyd Winzer podał wyższą ofertę, a Dyrekcyja nawet nie zapytała się gminy, czyby ona również nie dała tyle co żyd, tylko żydowi Winzerowi karczmę sprzedała i nadto popiera jego koncesyę, mimo że opinia żyda Winzera jest w gminie jak najgorsza. Jestto żyd lichwiarz i podjudza chłopów do procesów, płaci niektórym kosztą procesowe, by tylko zgoda nie nastąpiła.

— W Czańcu zaś ma Arcyksiążę kilka karczem i wielką osteryą. Otóż gmina czaniecka wniosła również podanie do Dyrekcyi, że w razie sprzedaży, ona przystępuje do kupna. I rzeczywiście Dyrekcyja sprzedała gminie starą budę za 2500 kor., która nie warta ani 300 koron, li tylko dla tego, że dwaj żydzi, a jeden z nich niejaki Geller podali ofertę na 3000 i 3400 koron, więc Dyrekcyja opuściła gminie 500 koron, ale gmina zastrzegła sobie również pierwszeństwo kupna *osteryi*, leżącej przy głównym trakcie, z zabudowaniami prawie folwarcznymi, wielką nową lodownią i morgiem dobrego gruntu.

Tutaj okazała się życzliwość Arcyksiążęcej Dyrekcyi w całej pełni. Tę osteryę, wartającą 2 razy tyle, sprzedano żydowi Gellerowi, podpropinatorowi za 10 tys. złr.; samych zaś chlewów i stodoły w tych rozmiarach nie wystawi dzisiaj nikt za te pieniądze, a gdzie lodownia, gdzie dom mie-

szkalny, gdzie całe obejście, gdzie mógłoby być dobrego gruntu. Co do sprzedaży osteryi to Dyrekcyja wcale gminę nie powiadomiła, że ją wogóle sprzedaje. Ta zbyt niska cena zdumiała wszystkich obywateli czarnieckich i jest ogólne mniemanie, że 10 tys. wzięła Dyrekcyja, a drugie tyle noszło na kubany dla urzędników arcyksiążęcych. Szczególnie zarządca Graf jest wielkim zwolennikiem żyda Gellera i jego publiczna opinia w gminie wskazuje jako na sprawcę.

Żyd Geller jest największym wrogiem ludu chrześc. i polskiego i dzisiaj już pokazuje pazury. Przez osteryę prowadził drogę, przejazd do Solv i na 20 morgowe państwo gminne. Od niepamiętnych lat przejeżdżali tamtędy Czarnieczanie; Żyd Geller kiedy tylko ją nabył, zamknął przejazd i zapowiada, że kogo on będzie chciał to przepuści, a kogo nie to nie. No zobaczymy! Wola ludu jest, by Arcyksiążę Stefan kontrakt zawarty przez Dyrekcyję z Gellerem zerwał, osteryę gminie sprzedał, bo inaczej zdarzyłoby się mogło, że z całej osteryi nie pozostanie kamień na kamieniu, bo dość nam już takie Gellery, Winzery i inni krwi wypili.

Pod adresem zaś zarządców i Dyrekcyi Dóbr Arcyksiążęcych odzywamy się, by z ludu chrześc. i polskiego nie szydzili, żydów nie popierali na szkodę gmin, ludu i samego Arcyksięcia, bo inaczej biada im!

(Od Red. Podpisów nie zamieszczamy, bo nie chcemy nikogo narażać na szyskany — radzimy wybrać się wprost w deputacyi do Arcyksięcia samego i jemu sprawę przedłożyć).

Tygodnika Narodowego ilustrowanego wychodzącego w Krakowie ul. Wiślna 2 (cena rocz. 9 kr., półrocz. 4,80, kwartalnie 2,40) wyszedł z druku nr. 27 i zawiera: Praca społeczna na wsi. Wychowanie narodowe. Dzwonią (wierszyk). Na czem polega wypoczynek prawdziwy? Co jeść latem? Człowiek i przyroda. Alchemia.

Kobieta w masce. Zapiski umierającego. Nasze ilustracje. Dla rozrywki. Łamigłówni. Arseniusz Lupin.

Dział powieściowy: Wrzos. Tłumacze. Wspólnik garbarza.

Dział kobiecy: Notatki z higieny. Dom i kuchnia. Humorystyka.

Dział ilustrowany: Pod lasem. Młody szept. Konie u źródła. Bezpieczna przepawa.

„Przewodnika zdrowia” Nr 6 (na czerwiec) (Czarnowski, Berlin Weissenburgerstr. 27) wyszedł i zawiera:

Jak się objawia choleryna, jak powstaje i jak się chronić przed tym latowym pomorem dzieci? — Opromienianie słonecznym chorych oczu. — Pokonanie chorób energią. — Rady zdrowotne na czerwiec i lipiec. — „Nowa jarska kuchnia”: Potrawy zbożowe, mączne. (Praktyczne przepisy). — Rozmaitości. — Piśmiennictwo.

Gdy wasze maleństwa == chudną ==

to im dajcie EMULSYI SCOTTA, a spostrzeżecie z radością nowy natychmiastowy i w ten lepszymu, w silniejszym rozwoju i nowem zyciu w dalszym ciągu.

Już niejednemu



małemu ulubieńcowi, w którym rodzice jeszcze tylko słabą pokładali nadzieję. EMULSYA SCOTTA przyniosła upragniony ratunek.

Emulsya Scotta

jest wzorem emulsyi, wzorową pod względem czystości i wszystkich części składowych, lekkostrawności i nadzwyczajnej mocy odżywczej.

Prawdziwa tylko z tą marką ochronną ryb- „Również w lecie nadzwyczaj skuteczna“.

ceną oryginalnej flaszki 2 K. 50 hal. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Wasze zdrowie

odzyskacie! Wasze osłabienie i bólesci znikną. Wasze oczy, nerwy, mięsni, ścięgna będą silne, sen zdrowy. Wasz ogólny stan zdrowia znowu się polepszy, gdy użyjecie prawdziwego fluidu Feller z marką „ELSA-FLUID”. Próbną tuzin 5 koron franko. Wytwarza tylko aptekarz E. V. FELLER w Stubicach Elsaplac Nr. 18 Kroacza.

OGŁOSZENIA.

Cena ogłoszeń: Drobny wiersz dwułanowy 30 halerczy. Cała strona 30 koron, poł strony 15 koron. 8 kor. Dodatki do gazety za 100 egz. 2 korony. Roczny inserentom znaczny rabat. Za ogłoszenia redakcyja, ani administracyja pisma nie odpowiada, t. j. umieszczając ogłoszenia kupców przemysłowców, a zwłaszcza pozakrajowych, nie może w żaden sposób odpowiadać za dobroć towaru i rzetelność ogłaszającego.

Apteka pod Aniołem MAURYCEGO BESCHLOSSA w Białej-Lipniku.

Poleca bogato zaopatrzonego skład wszelkich środków uniwersalnych, tak krajowych jak i zagranicznych, opatrunków, przyrządów chirurgicznych, wód mineralnych i soli zdrojowych, jakoteż następujące środki własnego wyrobu za których skuteczność i sumienne sporządzenie rzeczy:

Wino chinowe z żelazem, działa zbawienne na ustroj nerwowy i wzbogaca krew w kulki czerwone.

Wino pepsynowe, zawiera znaczną ilość pepsyny (trawienika) z powodu tego przyspiesza trawienie, a apetyt się wzmacnia. Fiaszka K 2.

Schneewittchen-Crème, nadaje twarzy prześliczną białosć, wydelikaca naskórek, a drobne wypryski i liszaje usuwa w krótkim czasie K 1-50.

Schneewittchen-mydło o tych samych własnościach co i krem.

Ziółka Dra. Seeburgera przeciw kaszlowi, chrypce chorobom krtani. Cena 40 n.

Gichtfluid, płyn przeciw gośćwi, reumie, zwiechnięciom, sztywnościom, niewrażliwości skóry, dalej przeciw miejscowym kurczom, również jako wzmocnienie przed i po wielkich zanżeniach, długich marszach, **ważne dla turystów.** K. 1-80.

Przy zamówieniach od 2 koron poczynszy opłatnie.

KOSY!

Z najlepszej srebrzystej angielskiej stali, dobrze hartowane mają cieniutki dźwięk, a cienne jak papier, lekkie jak pióro, ostrze, które tnie jak brzytwa najtwardszą trawę, zboże i co tylko dostanie się pod nie przecinają za jednym zamachem, pozostawiając wielki pokos i ciężką pracę ułatwiają tak, że przyjemna i lekka praca w polu sprawia radość.

Cena za sztukę kor. i hal. 1-90 2-10 2-20 2-30 2-40 2-60 2-70 2-85 3

Długość w centimetrach: 60 65 70 75 80 85 90 95 100

Kto zamówi 10 kos temu daję 1 kosę i 11 brusek darmu.

Sierpy kowalskie z rączkami

Ręcznie kute z najlepszej srebrzystej angielskiej stali, z długotrwałymi drobnymi ząbkami, bardzo ostre i ręczne, lekko przecinają zboże, iż sierpa prawie w rękę nie czuć i ludzie nie męczą się w żniwie, a każdy sierp będzie kilka lat żąć. Cena za 1 sierp 80 hal. Kto zamówi 10 sierpów dostanie 1 darmo. Na każde zamówienie proszę przysłać 2 K. zadatku i zamówienie na przekazie. Od kos i sierpów pocztę opłacam sam, ale bez zadatku nie wysyłam. Za moje kosy i sierpy gwarantuję, że są bardzo dobre, a wrzecie nienadających się wymieniam na inne. — Rodacy spróbujcie moich kos i sierpów, a przekonacie się że firma moja sumienna i rzetelna, u której słowo idzie w parze z czynem. — Zamawiać pod adresem:

JÓZEF ZABŁOCKI, eksport kos i sierpów

w ROZDOLE (Galicya).

Ogłoszenie.

Kosy! „Karpackie“ Kosy!

Szanowni Gospodarze! Jeżeli chcecie mieć najlepsze kosy, to proszę napisać tylko do mnie. Kosy moje są nadzwyczaj dobre do najtwardszych traw psianek jak i do zboża. Przewyższają swą dobrocią inne zachwalane.

Cena tych kos:

długość w centym	65	70	75	80	85	90
cena w kor. hal.	16	170	180	190	200	210

Kto zamawia 10 sztuk dostaje 1 sztukę darmo; zadatek 2 kor. bez zadatku nie wysyłam. Za granicę do Prus i t.d. tylko za nadesłaniem całej należności. Młotki i kowadelka 1 kor. 80 hal. para. Adres firmy 3-3

Michał Kostecki

w Dolinie, ad Stryj, Galicya.

Wyprzedaż sądowa!

W środę 6. lipca i w dniu następne rozpocznie się przymusowa wyprzedaż sądowa towarów żelaznych kuchennych, przyrządów gospodarczych — broni, przyborów myśliwskich, okuć budowlanych, narzędzi rzemieślniczych itd. w Białej przy ul. Głównej l. 22. na Starym Rynku.

Doskonała, niebywała okazja taniego nabycia.

Gospodarze spieszcie póki zapas starczy.

Baczność — Kosy!

Karpackie kosy z marką „Kosnik“

z angielskiej stali — srebrno-stalowe — mają cienkie jak papier, lekkie jak pióro ostrze, które tnie jak brzytwa najtwardszą psiankę tj. górszą trawę i zboże. Co tylko dostanie się pod nie, przecina ją za jednym zamachem na stołę, bardzo nieznacznie zużywają się i ciężką pracę wieśniaka ułatwiają. Dlatego każdy powinien kosić tylko **karpackimi srebrno-stalowymi kosami**. Zamawiający musi przysłać 4 kor. zadatku, bez zadatku, nie wysła się nikomu.

Długość kosi w cm.	60.	65.	70.	75.	80.	85.	90.
Cena kor. i hal.	1-60	1-80	2-00	2-10	2-20	2-40	2-50

SIERP zębione angielskiej stali, dobrze rzną zboże i tak lekko przecinają, że nie czuć ich w rękach. Jedna szt. 60 hal. Kto zamawia 10 do 20 sztuk ten dostaje 2 sierpy darmo. **Kamienie** (brusiki) do ostrzenia kos 45 hal za szt. Kto zamawia 10 sztuk ten dostaje 1 darmo. **Miotki** do klepania kos 1 korone. **Kowadełko** do klepania 1 kor.

Proszę zamawiać przekazami pocztowymi, ażeby nie tracić darmo pieniędzy na listy i kartki. Mniej jak 5 sztuk kos nie wysyłamy.

B. HITECZ, Strutyn wyżny,
p. Różniatów.

POŻYTECZNE KSIĄŻKI.

Dr. Krawczyk, Galicyjskie ustawy rolnicze (agrarne) z przes. 3 K. 45 h. Nowa ustawa drogowa z r. 1907 z przes. 1 K. 30 hal. Dr. Solicki, Sekretarz gminny z przes. 6 K. 15 hal. — Reussner, Samouczek polsko-niemiecki z przes. 2 K. 85 hal. — Samouczek polsko-angielski z przes. 2 K. 75 hal. — Samouczek polsko-francuski z przes. 4 K. 95 h. — Marczewski, Samouczek rachunkowy czyli gruntowna nauka rachunków oraz geometryi bez pomocy nauczyciela z przes. 4 K. 40 h. — Kluz, Słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski z przes. 3 K. 55 h. — Pieśniarz polski, zbiór melodyi swojskich z nutami, 2-ty z przes. 4 K. 55 hal. — Starosta weselny, zbiór przemówień i pieśni weselnych z przes. 1 K. 65 h. — Kańtyczka największa, czyli zbiór pieśni na cały rok i na Boże Narodzenie (niektóre z nutami) z przes. 1 K. 95 h. — Ks. Łukaszewicz, Żywoty świętych na każdy dzień całego roku z obrazk. z przes. 3 K. 55 h. — Zaklęty dwór powieść Łazińskiego z przes. 1 K. 95 hal. — Dokąd idziesz Panie? powieść Sienkiewicza z przes. 1 K. 55. — Adwokat ludowy z przesyłką 2 korony 85 halerzy. — 5—1

Zamówienie oraz należytość należy przesyłać pod adresem:

Kubaczka & Lang, księgarnia w Białej (Galicya).

ŚLUSARNIA

dla robót maszynowych, budowlanych, konstrukcyjnych, artystycznych i t. p.
pędzona siłą motoru w domu własnym ul. nad Auką l. 56. filia w rynku
(plac Józefa) l. 7. w BIAŁEJ.

Wykonuje wszelkie naprawy warsztatów tkackich, maszyn rolniczych, młynki
do mielenia zboża, nowe pompy, urządzenia wodociągowe, łazienki i t. p. roboty
kute w każdym stylu, kościelne krzyże, kraty, bramy, różne ogrodzenia kute
i siatkowe, okucia stylowe. —

Roboty konstrukcyjne: mosty, dachy, schody proste i kręcone, okna żelazne
w różnych stylach: wentylacje, łóżka żelazne, skrzynie, narzędzia i t. p. —

Wszelkie roboty budowlane; również poleca pneumatyczne sprężyny do za-
mykania drzwi, różnej wielkości z 3 letnią gwarancją.

Zamówienia wykonuje według własnych projektów lub podanych wzorów.

Dziękując Szan. P. T. odbiorcom za dotychczasowe zlecenia, polecając się
nadaj łaskawym względem ręczy za rzetelne i trwałe wykonanie powierzonych
robót, kreśląc się

Z poważaniem

L. Wymiatalek.



Słynne — trwałe — znakomite!

są jedynie

KAPELLNERA „GRIGNER” i „FENIX”
maszyny do szycia.

SZYJA lekko, szybko, spokojnie, najgrubszą materję, jak najcięższy ba-
tystowy jedwab, nieporównanie pięknie, haftują, cerują idealnie.

4. letnia gwarancya

można nabyć i na wyplat co przeciętnie 10 do 12 hal. dziennie wynosi.
GENERALNE zastępstwo i skład fabryczny słynnej marki „PUCH”
i „ROWERÓW” i inne rowery najlepszej jakości.



Adolf Kapellner, Biała
przy moście Bielskim.

Gospodarstwo rolne

dwie godziny od miasta powiatowego, obejmujące
5 i pół morgów roli w jednym kawałku, dom
murowany — ze stodołą, do sprzedania pod ko-
rzystnymi warunkami za 8500 koron, 800 koron
może zostać na gruncie. Wiadomość bliższa w
redakcyi.

Jan Szymański w Osieku pod Ośw.

Potrzebuję **2 ochłopców** do nauki blachar-
skiej. Czas nauki 4 lata z ubranem i wiktem,
praniem, mieszkaniem lub 3 lata bez ubrania i no-
życie, mieszkanie, pranie; przy dobrem sprawo-
waniu się polepszę i pieniędzmi.

Jan Broda, majster blacharski
5—3 CIESZYN ul. Ciężarowa 20.